

Monodram:

## „Lament paranoika”

(na podstawie utworu Stephen Kinga „Paranoid: A Chant”)

*Akcja spektaklu tylko na pozór toczy się w świecie urojeń chorego człowieka. Tak naprawdę opowiada ona o toksycznej rzeczywistości, z którą stykamy się na co dzień: fałszywi demagodzy, lęk przed drugim człowiekiem, chorobliwa podejrzliwość, zwątpienie w jakiejkolwiek wartości, itd. Uświadomienie sobie prawdy o tym, co nas boli i dotyka może stać się pierwszym krokiem do odważnego zaświadczenia o ukrytej na dnie naszego serca nadziei...*

### SCENOGRAFIA

*Pośrodku pustej sceny stoją trzy krzesła. Nieco w głębi – drzwi z futryną. W samym rogu stoi stolik z przytwierdzoną lampką.*

### AKCJA

*Paranoik stoi oparty o futrynę drzwi i pali papierosa. Jest ubrany w płaszcz przeciwdeszczowy.*

*Już nie mogę wychodzić...*

*Przy drzwiach stoi człowiek*

*w przeciwdeszczowym płaszczu i pali papierosa.*

*Udając głos strażnika – tonem rozkazującym, różnymi sposobami.*

*Nie możesz wychodzić!*

*Nie wyjdiesz, idioto!*

*Nie możesz wychodzić, do jasnej cholery!*

*Wraca do normalnego głosu.*

*Dobrze, zostanę!*

*Ale tylko dlatego, że grzecznie poprosiłeś...*

*Podbiega do stojących pośrodku sceny krzesel i przekłada je siedzeniem i oparciem do podłogi, tworząc „schowek”. Wpełza do środka i co chwila nerwowo spogląda w stronę drzwi.*

*Ale opisałem go w dzienniku*

*i teraz koperty leżą rzędem na łóżku,*

*krwistoczerwone w blasku*

*barowego neonu naprzeciwko.*

*Wyjmuje z kieszeni latarkę, notes i ołówek. Włącza latarkę i zaczyna pisać.*

*Dobrze wie, że jeśli umrę*

*(albo choćby zaginę bez wieści),*

*mój dziennik zabierze poczta i wszyscy się dowiedzą:*

*Mówi szeptem.*

*Siedziba CIA jest w Wirginii.*

*Wychodzi ze swojej kryjówki i energicznie chodzi po scenie.*

*500 kopert kupowanych*

*w 500 kioskach, każda inna,*

*i 500 notesów*

*po 500 stron w każdym.*

*Zatrzymuje się na środku.*

Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak... Jestem gotów!  
*Patrzy w stronę widowni, nagle oblatuje go strach.*  
Widzę go stąd.  
Papieros mruga  
znad samego kołnierza,  
a metrem jedzie człowiek,  
siedzi pod reklamą black velvet i powtarza w myślach moje imię...  
*Ustawia dwa krzesła naprzeciwko siebie i dostawia stojący w rogu sceny stolik.*  
Rozmawiają o mnie w zakamarkach.  
Kiedy dzwoni telefon, słyszę tylko martwy oddech.  
*Wchodzi na stolik i patrzy daleko przed siebie.*  
W barze naprzeciwko w męskiej toalecie  
zmienił właściciela pękaty rewolwer.  
*Schodzi ze stolika.*  
Na każdym pocisku jest moje imię.  
Moje imię figuruje w kartotekach  
i w prasowych nekrologach.  
*Siada na jednym z krzeseł przy stoliku.*  
Przesłuchiowano moją matkę...  
*Włącza przytwierdzoną do stolika lampkę i kieruje światło naprzeciw. Krzyczy.*  
Imię?! Nazwisko?! Praca?! Polityka?! Religia?!  
*Szybko przesiada się na drugie krzesło, po drugiej stornie biurka. Głosem przestraszonym.*  
Mam syna...  
To dobry człowiek...  
Może dużo w życiu nie osiągnął, ale kocham go, bo jednak...  
Polityka? Nie potrzeba nam tego... Tylko spokoju...  
*Podrywa się i zaczyna płakać.*  
Nie żyje! Dzięki Bogu nie żyje...  
Dzięki Bogu...  
*Przeciera oczy i siada na podłodze.*  
Mają próbki pisma,  
analizują mój mocz  
i uderzenia na polu golfowym.  
*Zwracając się do publiczności.*  
Mówiłem wam, że mój brat jest z nimi?  
Jego żona jest Rosjanką,  
wciąż wypełniam za nią jakieś kwestionariusze.  
*Podnosi z ziemi porzucony wcześniej notes i ołówek.*  
Wszystko opisałem w dzienniku.  
*Zwraca się do poszczególnych widzów.*  
Słuchaj...  
słuchaj  
słuchaj:  
*Desperacko krzyczy.*  
Musisz mnie wysłuchać!  
*Zaczyna ustawiać krzesła i stolik w jednym rzędzie, w niewielkiej odległości od siebie.*  
W deszczu na przystanku,  
czarne wrony z czarnymi parasolami  
udają, że spoglądają na zegarki, ale nie pada.  
Oczy mają ze srebrnych dolarówek.

*Siada na jednym z krzesel i wykonuje ruchy, jakby jechał autobusem. Wyciąga z kieszeni gazetę i zaczyna ją przeglądać.*

Część z nich to naukowcy opłacani przez FBI,  
większość to cudzoziemcy, od których roi się na ulicach.

*Wysiada z autobusu. Próbuje powstrzymać się od śmiechu.*

Wykiwałem ich,

Wysiadłem z autobusu na rogu Dwudziestej Piątej i Lexington,  
tam gdzie taksówkarz obserwował mnie zza rozłożonej gazety.

*Zapala się ostre, punktowe światło z góry. Paranoik staje w jego strumieniu i patrzy w górę.*

Stara kobieta w pokoju nade mną

postawiła na podłodze kubek z elektryczną przyssawką.

*Znowu zaczyna ustawiać krzesła do góry nogami, tworząc schowek.*

Wysłała promienie przez mój żyrandol,

więc piszę po ciemku

przy blasku neonu...

*Kiedy wpełza do kryjówki, punktowe światło z góry gaśnie.*

Mówię ci, że WIEM.

nasłali na mnie psa w brązowe łaty

z anteną radiową w nosie.

*Zaczyna się śmiać.*

Utopiłem go w zlewie...

I opisałem w teczce GAMMA.

*Wyjmuje notes i zaczyna notować.*

Już nie zaglądam do skrzynki na listy...

W świątecznych kartkach są ukryte bomby...

*Nagle energicznie podrywa się z ziemi, rozrzucając przy okazji krzesła i z przerażeniem cofa się w stronę biurka, jakby uciekał od swojego notesu.*

Cofnij się! Cofnij się,

do jasnej cholery! Wiesz, kogo znam?

Czy ty wiesz, kogo ja znam?!

*Pada na ziemię łkając. Kładzie się na brzuchu, jakby nasłuchując czegoś spod podłogi.*

Podłoga w barze gada,

a kelnerka twierdzi że przyniosła mi sól, chociaż ja wiem, że to arszenik.

Do tego żółtawy smak musztardy

dla zabicia gorzkiej woni migdałów...

*Przekręca się na plecy.*

Widziałem dziwne światła na niebie.

Wczorajszej nocy człowiek o ciemnej skórze, za to bez twarzy,

*Czołga się po scenie w stronę notesu.*

pełził piętnaście kilometrów kanałami ściekowymi aż do mojej toalety.

Wśluchiwał się chromowanymi uszami w moje rozmowy telefoniczne.

*Bierze notes do ręki i podpełza w stronę publiczności.*

Mówię ci, ja go słyszę...

Widziałem ślady jego rąk na porcelanie.

*W stronę publiczności.*

Czy już ci mówiłem, że nie używam telefonu?

*Bierze krzesło i staje na nim. Mówi jakby do tłumów.*

Chcą zalać ziemię ściekami.

Chcą wdrzeć się przemocą.

*Siada na krześle „na opak”.*

Mają lekarzy,  
którzy zalecają dziwaczne pozycje seksualne.  
produkują uzależniające środki przeczyszczające  
i piekące czopki.  
*Ustawia krzesła obok siebie i kładzie się na nich.*  
Wiedzą, jak zgasić słońce  
strzałami z wiatrówek.  
*Zapala się punktowe światło z góry sceny i oświetla mu twarz.*  
Czy już ci mówiłem, że okładam się lodem?  
W ten sposób oszukuję ich przeświatlarki.  
Znam zaklęcia i noszę amulety.  
*Odnosi stolik na swoje miejsce – do rogu pokoju.*  
Może wydaje ci się, że masz mnie w garści...  
*Staje w strumieniu światła.*  
...ale ja mógłbym zniszczyć cię w każdej chwili.  
W każdej chwili...  
*Gaśnie światło punktowe.*  
W każdej chwili.  
*Podchodzi blisko publiczności. Zwracając się do jednego z widzów.*  
Masz ochotę na kawę, kochanie?  
Czy już ci mówiłem, że nie mogę wychodzić?  
*Podchodzi do drzwi, opiera się o futrynę i zapala papierosa.*  
W drzwiach stoi człowiek  
w przeciwdeszczowym płaszczu...